Numer 6. Lwów dnia 13 Stycznia — Czwartek Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 13. stycznia.

Gabinet francuzki nie skąpi obietnic liberalnych, nie szczędzi pokojowych zapewnień, robi wszelkie ustępstwa na rzecz opinii publicznej i gorąco pragnie jak najprędzej — zanadto prędko może — przeprowadzić radykalną zmianę systematu rządowego. Przyznać trzeba, że większość ustępstw poczynionych lub przyobiecanych w polityce wewnętrznej, była konieczną w obec prądów popularnych; lecz nasuwa się obawa, by gabinet zaczynając od wierzchołka, nie od podstaw, nie wyczerpał zawcześnie całej miary możliwych koncesyj i nie znalazł się za prędko z próżnemi rękami. Reforma niektórych paragrafów konstytucyi, zniesienie kandydatur urzędowych, stemple od dzienników i cenzury dotąd rozciąganej nad prasą zagraniczną, redukcya armii, usunięcie wyjątkowych juryzdykcyi, odpowiadają wymaganiom stale przez opozycyę roszczonym i demokratycznemu duchowi Francyi, czyli raczej Paryża, tej głowy zcentralizowanego kraju. Czy to wszystko zrobi istotne szczęście Francyi, to inna kwestya. Stolicę toczy anarchia, której liberalne ustępstwa wykorzenić ani zgnieść nie zdołają. Po za Paryżem, cały obszar Francyi głośno wyrzeka na centralizacyę, na cierpienia rolnictwa i przemysłu, na brak oświaty i niepewność. Od tego, jak rząd postąpi w wielkich sprawach wewnętrznych, wymagających gruntownego i szybkiego rozwiązania, zależy przyszłość Francyi i trwałość rządu, który oprzeć się dzielnie zdoła tylko na zastępie konserwatywnym, po za obrębem Paryża mającym siedlisko.

Pod względem polityki zagranicznej, oświadczenia hr. Daru obiecują nie mięszanie się Francyi w sprawy innych państw, a ogólne usposobienie gabinetu zapowiada rozpoczęcie epoki, w której Francya stojąc na stanowisku odpornem, pozostanie nieczynnym spektatorem dokonywających się wypadków. Cesarstwo będzie iść do pewnego stopnia w ślady monarchii lipcowej. Do pewnego stopnia, bo praktyczny zmysł Napoleona III nie dopuści, aby dyplomacya francuzka popadła w krętaniny i doktrynerstwo Thiersa i Guizota i gotowała dla Francyi szereg upokorzeń, wzniecając na wszystkich krańcach Europy spory i zawikłania, których rozstrzygnąć ani siły ani odwagi nie miano.

Odpowiedź JWks. Prał. Sosnowskiego

Administratora dyecezyi podlaskiej itd. na list otwarty Stowarzyszenia kapłanów polskich.

Do Stowarzyszenia kapłanów polskich na wychodźtwie.

List Stowarzyszenia datowany w Paryżu pod d. 29 listopada 1869 r. otrzymałem w Rzymie dnia 18 grudnia t. r., na który mam zaszczyt odpowiedzieć następnie:

Szanowne Stowarzyszenie wychodząc z zasady, jakoby służyło mu prawo wypowiadać słowem i ujawniać swe wnioski na koncylium, gdyby okazało się, iż duchowieństwo krajów Polski pod zaborem moskiewskim zostających, żadnego na tymże świętym Soborze nie będzie miało przedstawiciela, ustępuje mi swego prawa, skoro powzięło wiadomość: „że z woli i dobroci Najwyższego Pasterza Kościoła Piusa IX toż duchowieństwo przynajmniej jednego w osobie mojej mieć będzie reprezentanta.“ Jakoż tak jest rzeczywiście: bo Ojciec św. na audyencyi, która d. 11 grudnia Biskupom galicyjskim i mnie dozwolona była, raczył odezwać się w te słowa: „Za pomocą Boską w zdrowiu przybyłeś tu powtórnie, i dobrześ zrobił, masz bowiem należyć do koncylium. Zachodziły wprawdzie co do tego trudności; ja te wszakże powagą swoją i władzą moją usunąłem. Ce też wypadało mi uczynić, zwłaszcza gdy wiem, iż z krajów Polski zostających pod rządem rosyjskim, żaden z Biskupów w małej już liczbie będących, nie przyjedzie do Rzymu, a to z tej przyczyny, iż wspomniony rząd niektórym z nich proszącym o pozwolenie, nię odmawiał wprawdzie tegoż, lecz pod warunkiem aby do kraju nigdy nie wracali.“ Otóż mili bracia, skoroście przewidzieli to, że udział mój na św. Soborze, nie tyle z zajmowanego w hierarchii stopnia, ile z nadania mi władzy łaską Stolicy Apostolskiej pochodzi, mniemam więc, że łatwo też i na to się zgodzicie, iż ja przyjąwszy jak należało z uszanowaniem ten najwyższy wyrok Ojca św. wziąłem zarazem na siebie obowiązek spełniać takowy odpowiednio do położonego we mnie, a tym ostatnim czynem łaski Apostolskiej, stwierdzonego zaufania, które niewątpliwie łączy się z przekonaniem, że działania moje na tem stanowisku będą postępowały w tym samym kierunku, jaki wedle mego sumienia obrałem w chwili, gdym się widział być zmuszonym wiadomemi wam okolicznościami, do opuszczenia stron rodzinnych i wyniesienia się do Galicyi. Jak wtedy, tak w sprawozdaniu, które złożyłem Ojcu św. jak również i w odezwie przesłanej zawiadującemu w Warszawie sprawami obcych wyznań Radcy stanu Muchanowowi, wypowiedziałem to wiarowe przekonanie, wedle którego nie wolno mi i niegodzi się skłonić do żadnego czyjego bądźkolwiek wymagania, zmierzającego czy to wprost czy ubocznie, do podwrócenia powagi, znaczenia i praw, które Stolicy Apostolskiej służą, albo z natury jej najwyższej godności w Kościele Chrześciańskim; albo przez zgodę wiernych i powagą wieków uświęcone zostały. Poczuwając się do obowiązków zamknięcia w takich granicach moich działań, pewny byłem, iż tym sposobem uczynię zadosyć nietylko osobistemu przekonaniu, lecz że zarazem trafię najzupełniej w myśl moich rodaków, tak duchownych jako i świeckich, którzy śród straszliwego rozbicia, jakiemu uległ poważny starożytnością korab unoszący mimo rozhukanych nawalności, które nieraz zagrażały swą wściekłością całej Enropie, naszą narodowość, naszą wiarę i naszą bohaterską sławę, dziś nie widzą dla swoich przyszłych nadziei innej przystani nad tę, jaka im najwyraźniej ujawnia się przy skale Piotrowej, na której Chrustus Jezus, jako na epoce żadną siłą niespożytej swój Kościoł zbudował.

Jakoż to przewidywanie jest słuszne, a ja dodać mogę, że jakby prorocze. Mam zaś do tego powód następujący.

List A. E. Odyńca do Juliana Korsaka.

(Ciąg dalszy)

Pierwszym, chociaż bezwiednym motorem tego, był pan Tomasz. Znasz go, a więc znasz i to serafickie usposobienie serca, które kocha wszystko i wszystkich, we wszystkiem i we wszystkich szuka tylko i widzi dobro, a każdem miłem wrażeniem i uczuciem radeby się ze wszystkiemi podzielić. Owoż za narzędzie właśnie ku temu służyły mu wiersze — bo o ich drukowaniu nigdy ani myślał. Pisał zaś ich co niemiara: naprzód do rozmaitych panienek i panieneczek, którym na wszystkich pensyach rozmaite przedmioty wykładał, a w każdej z nich, zaczynając od Feli i Weli, (królowej jego myśli i jej przyjaciółki: Felicyi Micewiczówny i Eweliny Zborowskiej), w każdej jakiś wyłączny p r o m i o n e k doskonałości upatrywał i kochał; potem zaś opisując dzień dziennie swoje przygody albo wrażenia, które zwykle wieczorem przyjaciołom swym odczytywał. A przyjaciołmi tymi byli: nasamprzód Adam, potem p. Franciszek Malewski, potem Jeżowski, Czeczot, Kowalewski, nasz kochany Ż e g o t a (Domejko), i nakoniec nieco już poźniej, wesoły i rozweselający wszystkich Antoni Frejend, starszy mój szkolny kolega w Borunach i najpierwszy przyjaciel-poeta, który mię też potem najpierwej z p. Tomaszem i ze wszystkimi, prócz Adama, braćmi w Apollinie zapoznał. Adam, p. Franciszek i Tomasz mieszkali tuż obok siebie na jednym korytarzu w murach Što-Jańskich: p. Franciszek u ojca swego, rektora; Adam u krewnego i opiekuna, dziekana i profesora, ks. Mickiewicza, a p. Tomasz u Kazimierza Kontryma, jako korepetytor przy jego synowcu. Dalsi bywali tylko ich codziennymi gośćmi: Frejend często z butelką mleka i własnemi bułkami w kieszeni. Na tych to zebraniach, obok dysput o algebrze, chemii, pandektach, Pindarze i Horacyuszu, p. Tomasz na zakończenie czytywał zwykle owe swoje wiersze, a Frejend jowialne j a m b y. Adam z początku nie wiele do nich przywiązywał wagi, nie widząc w nich ani sztuki, ani wypracowania; aż nakoniec razu jednego p. Tomasz napisał elegię na odjazd jednej ze swoich pięknych przyjaciółek i uczennic, z którą przez cały rok, w niedziele i święta, spotykał się na obiadach w domu wspólnych przyjacioł, gdzie już zazwyczaj razem resztę dnia przepędzali. Treścią tej elegii było zwłaszcza wspomnienie wspólnych gier i zabaw towarzyskich, w tonie raczej wesołym niż tkliwym, ale jednak tak delikatnie wydającym rzewne i głębsze uczucie, że Adam, który, jak sam powiada, nie sądził, „aby w potocznych szczegółach rzeczywistego życia mogło być tyle skarbów poezyi“, raz pierwszy zwrócił myśl i uwagę nie tylko już na szukanie „prawdy w poezyi, ale i poezyi w prawdzie“. A że właśnie natenczas, chodząc już na wydział filologiczny, uczył się i zaczynał czytać po grecku i po niemiecku: więc i we wszystkich arcydziełach w obu tych językach, zaczął szukać i dopatrywać tego pierwiastku; aż nakoniec doszedł do przekonania, że jemu to one właśnie i wielkość swą i nieśmiertelność są winne. Homer i Göthe mianowicie stali się ulubionymi jego pod tym względem mistrzami; elegię zaś pana Tomasza tak ciągle nosił przy sobie, że mu się aż zszargała w kieszeni. Następnie, razem z Czeczotem, gorliwym zbieraczem i naśladowcą piosnek gminnych, zaczęli szukać w nich śladów uczuć, pojęć i obyczajów własnych, które naśladownicza nasza poezya uczona całkiem prawie w sobie zatarła. Najpierwszą pracą Adama w tym kierunku była ballada *Lilie*; najpierwszym zaś, który zaczął pisać ballady, był także p. Tomasz.

A wieszże w jaki sposób przyszły do nich raz pierwszy i forma i tytuł ballady? Oto na tymże samym co oni korytarzu, mieszkał profesor literatury rosyjskiej, Czerniawski. Syn jego, żywy i wesoły chłopak, i którego oni wszyscy lubili, należał też niekiedy do ich zebrań i pogadanek wieczornych. Razu jednego wpadł cały zaperzony i z rozpromienionemi oczyma. Był to skutek świeżego wrażenia po przeczytaniu nowo wyszłej w języku rosyjskim ballady Żukowskiego, p. t. *Ludmiła*, będącej tłumaczeniem, a raczej mistrzowskiem naśladowaniem sławnej *Lenory* Bürgera, której dotąd żaden z nich nie znał. Czerniawski wydeklamował im ją z zapałem, i wszyscy podzielili uniesienie jego. P. Tomasz zaraz nazajutrz napisał na wzór tego balladę *Nerys* albo *Neryna*, (dawna nazwa rzeki Wilii), a w parę dni potem drugą, p. t. *Switeź*. Jest to ten sam Switeź, jezioro które dziś Adam tak głośno rozsławił, a nad brzegami którego nowe uczucie miało wkrótce otworzyć mu nowe pole do wcielenia nowych jego poetyckich pojęć i wyobrażeń. A i tu znowu, dziwnym zbiegiem okoliczności, p. Tomasz miał być też pierwszym, lubo także bezwiednym, a przynajmniej mimowolnym motorem.

Było to w r. 18'8. Poprzednią wakacyę p. Tomasz przepędził u przyjaciela swego p. Michała Wereszczaki, w Płużynach, w powiecie nowogrodzkim, gdzie go właśnie zachwycało to piękne jezioro, a więcej jeszcze siostra gospodarza, Marya, którą on po swojemu przezwał Maryllą i

Gdy mnie spotkał wysoki zaszczyt mówienia z Ojcem św. podczas poprzedniej bytności swojej w Rzymie dnia 2 sierpnia 1869, i przedstawienia Jego Świątobliwości cierpień, które Polska ponosić musi od zaborczej przemocy, a głównie pod rządem rosyjskim pragnącym wytępienia jej narodowości, jej mowy i imienia, a nawet religii rzymsko-katolickiej, jako najdroższy skarb w tym kraju od tylu wieków przechowywanej, ten najdobrotliwszy Pasterz wszystkich wiernych odezwał się do mnie w te słowa: „Jestem wprawdzie zastępcą niegodnym Chrystusa Jezusa Boga i człowieka, jednakże nie mam daru wiedzenia tego, co i kiedy Opatrzność swemi wyrokami ziścić dla ludów postanowiła. Mimo to przecież mam mocną nadzieję, że miłosierdzie Boże tę rózgę kary, która za różne grzechy i wykroczenia nad narodem polskim zawisła, zmieni wkrótce na miłosierdzie i tenże naród tyle dziś cierpiący udaruje łaską swego błogosławieństwa, przywracając mu jego dawny byt, niezależność i znaczenie; na zadatek tegoż udzielam temuż narodowi i tobie proszącemu Apostolskie błogosławieństwo.“ Jeśliby więc mili bracia! można, czego Boże broń, spuścić z oczów przedmiot wiarowości naszej, przedmiot, który jak tuszę i pragnę z sumieniem i sercem polskiem, a z pewnością twierdzę z interesem odgrzebania, ożywienia i stawiania w bycie niezależnym naszej ojczyzny, w ścisłym pozostaje związku, to rzecz tę materyalnie tylko i wedle bezwzględnej na wyższy porządek moralny, rachuby uważając nie waham się powiedzieć wam, że wszelkie dążenia choćby najodleglejsze, choćby najmniej zdawające się zmierzać do uszczuplenia lub ograniczenia praw, swobód i przywilejów przez Stolicę Apostolską zdawna posiadanych i teraz utrzymywanych, powinno być od każdego członka naszego narodu, tem ci też więcej od Polaków kapłanów jak najbardziej dalekie i z pilnem staraniem unikane, a to przez samo pragnienie dobra naszej ojczyzny, które jest najmilszem i najzaszczytniejszem uczuciem naszem. Boć zresztą wy sami obejrzcie się do koła po tym Bożym świecie i zważcie jaka i zkąd nadzieja inna ukazuje się naszemu oku, któraby posłużyła do rozjaśnienia tej posępnej, ponurej i ciemnej dla nas przyszłości, a którą od dawna tak wy jako i inni bracia wasi w świetnej barwie zorzy porannej ciągle sobie wyobrażając, tymczasem wszyscy razem znosimy, jako przesłańców onej jeśli nie wygnanie i tułactwo, to ucisk, niewolę, prześladowanie od zdziczałej tyranii, a obojętność, lekceważenie i omal, że nie pogardę od tych nawet narodów, na których spółczucie i dzielną pomoc braterską mieliśmy prawo liczyć.

Takie mając przekonanie, wynikające z poglądu na same tylko toczące się wypadki, mogęż pytam się, przyjąć na siebie zlecenie jakie mi swym listem otwartym poruczacie? zlecenie kładące za główny warunek domaganie się od św. Soboru zniesienia lub ograniczenia praw przez Stolicę Apostolską posiadanych, których pogwałcenie i zniewaga przez rząd moskiewski dokonywana pobudziła tylu Biskupów i duchownych polskich do oddania się na męczeństwo, mnie zaś spowodowała za pomocą łaski Bożej do okazania, iż jestem gotów pomimo nieudolności mojej wystąpić w obronie tychże zawsze i wszędzie gdzie tylko do tego nastręczy mi się sposobność. Dziwi mnie więc nie pomało, że wy obecne stanowisko, które powaga Ojca świętego zajmować mi dozwoliła, w opaczny sposób pojmując wymagacie po mnie, jakiejś odwagi, jakiegoś śmiałego wystąpienia, które gdyby zostało przezemnie podjęte, to zapewne bez żadnych korzystnych następstw, o jakich wam tylko w samotnej zadumie, szeroko marzyć wolno, a zawsze z wielką dla wrogów naszej wiary i narodowości pociechą, zadowoleniem radością, ze ich usiłowania, ich idee zwycięzką trzymają chorągiew, nie mniej z hańbą dla mnie i zasmuceniem wszystkich prawych katolików szczególniej naszych spółbraci, z których liczby jak was nie wyłącza spólna niedola, tak również i wy ściśle jednoczyć się powinniście z nimi tożsamością szczerej chęci zmienienia onej w pomyślność, i przedsiębrania środków do tego celu wiodących.

Dziwi mnie również i to, że wy mili Bracia pomimo nawet zwracania uwagi na tę drobną przysługę, którą ja wedle mego przemożenia usiłowałem przynieść sprawie Kościoła Bożego, samym ogromem krzywd, jakich tenże Kościół ze wszech stron, a szczególniej z strony caratu i jego schizmatyków doznaje, nie przyszliście do poczucia w sobie przekonania, że wam jako katolikom do tego jeszcze kapłanom polskim, żywym świadkom, ba nawet ofiarom okrucieństwa i prześladowania przez wspomniony rząd nad narodem naszym bez żadnego pomiarkowania spełnionych, nie godzi się pod jakim bądź pozorem zwiększać ponoszonych przez Stolicę Apostolską i jej wiernych synów udręczeń. Choćbyście nawet w dobrej wierze mniemali, że usiłowania wasze jako mające za cel nie samo tylko ścieśnienie władzy, którą do tychczas Najwyższy Pasterz w Kościele Chrystusowym wykonywał lecz rozwinięcie i rozszerzenie tejże do krańców, któreby temuż Kościołowi zapewniały większą pomyślność, swobodę, i wzrost; nie dążą na szkodę rzeczywistą Ojca św, bo On właśnie przed wszystkimi innymi wiernymi ma obowiązek pragnąć ich pomyślności i szczęścia, tak doczesnego jako i wiecznego. Albowiem widoczne dla was to być powinno, iż podnosząc głos niby to za swobodą Kościoła świętego, przechodzicie tem samem do obozu przeciwnego katolicyzmowi, przynajmniej wedle rozumienia tych, którzy otwarcie przeciw onemu walczą i są dla niego zupełnie nieprzyjaźnymi. Jakoż żądaniami zmierzającemi do rozprzestrzenienia swobód Kościoła trafiacie w myśl innowierców, którzy od tego samego zacząwszy, przyszli do zaprzeczenia Najwyższej władzy Apostolskiej przez Chrystusa Jezusa postanowionej na strażnicy czystości wiary i prawideł moralności, a dziś swobodnie rozsiadają się jakby na Jej miejscu z doktrynami nie tylko wierze świętej i zdrowemu rozumowi, ale nawet społecznemu porządkowi i prostej sprawiedliwości przeciwnemi.

Wierzcie mi zatem mili bracia, że ciężką na siebie zaciągacie odpowiedzialność przed Bogiem, chcąc podnosić rękę na odbudowanie Kościoła w świetniejszym wedle mniemania waszego kształcie, bo owszem ten wasz zamiar dążyłby do nadwerężenia jego najsilniejszych podstaw, a to na przekor obietnicy i zapewnieniu Jezusa Chrystusa, że mocy piekielne nie zdołają przemódz tego Kościoła, który On na Opoce Piotrowej zbudował. Niemniej także zawinilibyście przeciw drugiej Ojczyźnie naszej, gdyż odwracając onę od synowskiej zależności, z jaką niezachwianie dla Najwyższego Władcy Kościoła zostawała, dopomagalibyście wrogowi imienia polskiego do wyrwania braci waszych z łona wiernych katolików i zapanowania nad nimi przemocy schizmy, którą on szerzyc i narzucać, szczególniej spółwyznawcom naszym usiłuje — Rzym 22 grudnia 1869 r. (podpis) (D. c. n)

Kronika Rzymska.

Dnia 3go i 4go b. m. odbyły się dalsze posiedzenia Ojców Soboru Przedmiotem ich były obrady co do Igo schematu podanego zgromadzonym Ojcom a zawierającego potępienie błędów nowożytnej filozofii. Na pierwszej z tych 2och sesyi dyskusya ściągała się przeważnie do samej formy ułożonych wyroków. Mgr. Tizzani Arcybiskup Niziby (ociemniały od lat kilku) i Mgr. Strossmayer Biskup Bosnii i Sirmium odznaczyli się tam śród innych Ojców, którzy głos zabierali, niepospolitą siłą wymowy. Pierwszy, wykazując w krótkim historycznym przeglądzie, że dawniej Kościół podawał Soborom formuły bardziej treściwe i krótkie, zarzucił obecnym projektowanym dekretom zbyteczną ich rozciągłość, długie przedmowy i adnotacye. Drugi sięgnął dalej jeszcze, odrzucając sam nagłówek przedstawionych wyroków: *Sacro approbante Concilio*; czemu oparł się znów jeden z przewodniczących posiedzeniu, Kard. Capalti, zbijając dowody wymownego Prałata: stwierdzając, że formuła ta, przemogła na Soborze Trydenckim, jakkolwiek przedtem podobnież dyskutowaną była.

I oto jest cała opozycya, jaką anti-katolickie dzienniki tak podstępnie i fałszywie spieszą wyzyskać, usiłując przekonać świat, że śród Ojców Soboru panuje całkowita różnica i sprzeczność zdań co do samejże istoty roztrząsanych materyj! Oto jest treść mowy opozycyjnej kroackiego Biskupa o której donosiła *Gazeta Narodowa,* iż „pomięszała szyki jezuitom“ (*sic*), a w której występując przeciw jezuitom, zarzucać miał Kościołowi brak miłości, bo stawia na indeks (dzieła gorszące); nazywa „herezyą, schizmą“ to co się sprzeciwia Boskiej nauce Chrystusa.“ (Patrz N. 8 tego prawdomownego pisma).

Na temże posiedzeniu przemawiał jeszcze Mgr. Gastaldi z taką głębokością nauki, jędrnością wymowy, iż pozyskał powszechny oklask ze strony zgromadzonych Ojców.

Na sesyi następnej tj. d. 4 b. m. zajętej tym samym przedmiotem, zabierali głos: Mgr. Berdanou Arb. Serw, Mgr. de Dreux-Brézé Bp. Moulins, Mgr. Baillès dawny Bp. z Luçon, Mgr. Gandolfi Bp. Corneto i Civita Vecchia, Mgr. Martin Bp. z Paderborn, Mgr. David Bp. z Saint-Brieuc, Mgr. Merri Bp. Casal i nakoniec Mgr. Greith Bp. z Saint-Gall. Biskup z Moulins zastępował Mgra. Donzy Bpa Mautanban, któremu słabość głosu nie pozwoliła publicznie przemawiać Mowa jego zresztą była, zdaje się, owocem spólnych prac czterech francuzkich pasterzy z Moutauban, Langres, Versailles i Moulins.

Mówią wciąż w Rzymie o memoryale, który ma się obecnie drukować i następnie wręczonym być Ojcom, traktującym o potrzebie dogmatycznego orzeczenia nieomylności Papieża. Memoryał streszcza nauki wyłożone na Soborach prowincyonalnych i narodowych, odbytych w ostatnich czasach w Baltimorze, Wiedniu, Utrechcie, Kolonii, Coloczy. Wszyscy zgromadzeni tam Prałaci, z których wielu, dzienniki stawiają obecnie w obozie opozycyjnym, jednomyślnie przyjęli myśl potrzeby tej definicyi. Memoryał wykazuje to jawnie i nieprzepartemi stwierdza dowodami.

Co do tej kwestyi niepodobna nie wspomnieć tu o liście p. Urquhart'a, protestanta racyonalisty, redaktora pisma *Diplomatic Review* (przegląd dyplomatyczny) pisanym z Rzymu, a który pismo to ogłasza w nr. z d. 5 stycznia b. r. Uwagi o nieomylności Papieża, jakie on mieści, z taką uczynione są wytrawnością, szczerą, dobrą wiarą, iż snadnie przekonać i oświecić mogą wielu z katolików, co albo zgoła nie pojmują zasady tej, albo patrzą na nią tylko przez błędny pryzmat pseudo-liberalizmu, przejętego niechęcią i złą wolą dla Kościoła i Apostolskiej Stolicy. To też nie wahamy się podać tu krótkiego choćby ustępu z tego iście pięknego artykułu protestanckiego pióra:

„Mogę was zapewnić, pisze p. Urquhart, że w zasadzie nieomylności, niemasz żadnej innowacyi ze strony Papieża czy Jezuitów i że ogłoszenie dogmatu tego nie sprowadziłoby żadnego odszczepieństwa w Kościele... Zaprzeczenie nieomylności papiezkiej oznacza po prostu, wprowadzenie do całego świata katolickiego religii Ludwika XIV z 1682 r. lub Napoleona I z 1801 r, ale bez wielkiego monarchy i olbrzymich wojen. Odrzucać nieomylność, jest to odmawiać głowy członkom, jest to czynić z Papieża głowę św. Jana Chrzciciela ściętą już i na półmisku złożoną, czynić z żywego ciała trup co do ducha a zgniliznę co do ciała samego, jest to w końcu, odrzucać juryzdykcyę, posłuszeństwo, jedność, powagę; jest to ze strony katolika, odrzucać wiarę. I rzeczywiście, każdy katolik wierzy Soborom. Wyroki ich są jasne i nakazujące; żaden z katolików odrzucić ich nie może bez apostazyi. Trzy stulecia ubiegły bez Powszechnego Soboru: obecne koncylium zwołane jest przez Papieża; i czegoż więcej żądać można?“

Następnie p Urquhardt pokazuje na czem zależy nieomylność:

„Twierdzić, że Papież jest nieomylnym, czyż znaczy to, że Papież *proprio motu*, może uczynić lub wypowiedzieć wszystko co chce, a katolicy obowiązani są już koniecznie odpowiedzieć: Amen? Nie na tem to bynajmniej zawisł dogmat nieomylności. Nieomylność Papieża stanowi dlań obowiązek odrzucania wszelkiego nowego wykładu. Tak więc Papież może i powinien wytykać herezyę, wyklinać heretyka, potępiać i zawieszać księdza co się staje heretykiem a tak utrzymywać powagę swoją, jako Głowa Kościoła i przestrzegać jedności wiary w religii. Odbierzcie tę powagę Papieżowi, a sprowadzicie tem do mniejszego jeszcze znaczenia, niż je posiada pierwsza lepsza jednostka. Nie jestemci ja katolikiem, ale sądzę, że powinienbym wyrzec się wszelkiego stosunku z człowiekiem, który wyznając, iż wierzy w Kościoł, odrzuca powagę głowy jego, zupełnie podobnie, jakbym to uczynił z poddanym króla, który konspiruje przeciw własnemu monarsze, lub z republikaninem, który knuje spiski przeciw ustawom i konstytucyi respubliki“.

W końcu p. Urquhart dodaje:

„W przekonaniu katolików, przywilej nie upadania w herezyą powinien gdzieś istnieć, boć to przecie fundament ich wiary. Jeśli Papież nie może orzekać w pewnych wypadkach z tąż pewnością, którą uznają oni w wyrokach Soborów, to już tem samem jego powaga jest moralnie zniszczoną, gdyż możnaby zawsze od niej i przeciwko niej apellować do Soboru. Oto praktyczna strona kwestyi, a praktyka zarówno też wskazuje, że jedność wiary zależała zawsze w gruncie od tej władzy jaką Rzym wykonywa, ilekroć się zręczność po temu zdarzała. Zakres zwykłego listu nie pozwala mi tu przytaczać przykładów; to też mogę wam tylko polecić, byście zbadali historyę Soborów a nie ufali artykułom dziennikarskim pisanym przez najemników, którzy, w tej mierze, dają dowód najgrubszej nieświadomości i najsromotniejszej złej woli“.

Wracając do samego Soboru, dodać jeszcze winniśmy, iż na sesyi z d 3 b. m. miał być rozdany Ojcom dokument określający porządek przyszłych publicznych posiedzeń. — Składa się on ze 103 rozdziałów. W 70 pierwszych streszczone są instrukcye dane już uprzednio Ojcom, a w ostatnich określa się sposób głosowania *voce elata* (głosem podniesionym) przez *placet* twierdzące, *placet* warunkowe i *non placet.* — Sposób ten, przedstawiany przez nieprzyjaźnych Kościołowi dziennikarzy jako innowacya wprowadzona na niekorzyść oponentów, jest tylko wprowadzeniem do życia zwyczaju uświęconego przez uprzednie powszechne Sobory.

Z powodu fałszywej pogłoski, rozsiewanej przez włoskie dzienniki, a w szczególności przez *Opinione*, o mniemanych sporach Kard. Barnabó, prefekta propagandy z Biskupami wschodnimi o ich przywileje, których nigdy Kościoł zaprzeczyć im nie chciał, *Journal de Bruxelles*, w korespodencyi rzymskiej, podaje krótki zarys kościoła wschodniego, który tu powtórzyć spieszymy. „Najlepszy to sposób, powiada ten dziennik, przeciwstawić prawdę próżnym wymysłom nieprzyjaciół Rzymu“.

„Duchowieństwo ormiańskie odznacza się niepośledniem ukształceniem; ma ono seminarya swoje w Ancyrze, Zumar i Konstantynopolu Patryarcha ich mgr. Hasoun jest dostojnikiem niezwykłej zasługi. Uległość Biskupów i ludu dla Stolicy św. nie zostawia nic do życzenia. Liczba ormian katolików wynosi 130 tysięcy wiernych rozsianych w Egipcie, Azyi mniejszej i Europie. Duchowieństwu ormiańskiemu zarzucić nie można zbytku ni bogactw, boć istotnie prowadzi ono życie ubóstwa ewanielicznego, na wzór apostołów. Jałmużna stanowi jedyny ich zasiłek; a Biskupi, z powodu rozległych przestrzeni, nie są częstokroć w stanie, odbywać swych pasterskich wizyt. Ormianie schizmatyccy tworzą ludność wynoszącą około 3,500.000 mieszkańców.

---

mnóstwo wierszy do niej i o niej napisał, a jako o arcypoetyckiej istocie, cuda o niej przyjaciołom swym opowiadał. Jadąc więc tamże na wakacyę następną, namówił z sobą na dni kilka Adama, który znał także i był przyjacielem pana Michała. Przyjechali nad wieczór w sobotę, a więc w dzień Maryi. Gospodarzy w domu nie było; wyszli byli na przechadzkę około zboża. P. Tomasz więc tymczasem chciał pokazać nowemu gościowi dom i swój dawny pokoik, w którym mieszkał za pierwszą bytnością Ale tu ich uderzył widok niespodziany. Na poręczach dwoch krzeseł, ustawionych w pośrodku, leżała deska do prasowania; na niej stos kołnierzyków i chusteczek damskich, i prasująca się właśnie szeroka różowa szarfa; wyprasowana zaś już i wyświeżona na niedzielę biała sukienka wisiała u drzwi na zawiasie. W pokoiku nie było nikogo, bo właśnie prasująca dziewczyna poszła była po nową duszę do żelazka. Łatwo pojąć jakie wrażenie ten widok sprawić musiał na młodych poetach; i p. Tomasz, który mi to opowiadał, utrzymuje nie żartem, że Adam nim obaczył Maryllę, którą wracającą z przechadzki na pół drogi wkrótce spotkali, już się naprzód w jej sukience zakochał.

Ale i pierwsze poznanie się Adama z Tomaszem warte jest też opowiedzenia. Opowiadał mi to kiedyś p. Tomasz, a dziś Adam prawie słowo w słowo powtórzył. Narracya więc moja jest summą ich obu. (D n.)

Maronici nie mniej są przywiązani do Papieża, niż Ormianie. Gorliwość ich wiary nie wątpliwa, złożyli jej dowody w prześladowaniach, jakie ponosili ze strony Druzów; wiadomo, że nie mała ich liczba zginęła z odwagą godną pierwszych męczenników. Mają oni 10. Biskupów, ale duchowieństwo w ogóle, nie wiele oświecone. Liczba Maronitów na Libanie i w okolicach wynosi do 200 tysięcy. W Egipskiej wyprawie swojej, Ludwik św. miał około 30 tys. Maronitów, którzy walczyli bohatersko. Wróciło ich tylko 300. Ludność ta odznacza się głęboką wiarą, pobożnością i moralnością. (Patryarcha ich jest mgr. Mashad przyp. Red.)

Grecy-Melchici z Azyi liczą od 80 - 90 tysięcy katolików. Patryarcha ich przebywa w Damaszku i nosi tytuł patryarchy Antyochyi, Alepu i Jeruzalem. Obecnie jest nim mgr. Jussef. Lud to w ogóle zdolny do wyższego ukształcenia, postępu, ale najmniej sympatyzujący z łacinnikami. Ma około 10 Biskupów.

Syryjczycy mają za patryarchę mgr. Hareus. Liczba katolików wynosi 25 tys.; co do schizmatyków, ci według powszechnego mniemania, są w dobrej wierze; odznaczają się w ogóle charakterem łagodnym i prostotą obyczajów.

Chaldejczycy katolicy w liczbie 80 tys. liczą 10. znakomitych Biskupów. Schizmatycy są tu liczniejsi. Rzeczą godną pożałowania jest iż braknie szkół ludności tej wcale zdolnej i inteligentnej. (Patryarchą ich jest mgr. Audu p. R.)

Wymieniliśmy tu znaczniejsze kościoły Wschodu. Co do mniejszych, dość wspomnieć Bulgarów, Kophtów i Greków unitów z Konstantynopola. Pierwsi mają za Biskupa mgr. Rafała Popoff, drudzy mgr. Besciai; ostatni mają dwoch Biskupów mgr. Benjamin Arch Napluzy i mgr Emmanuela Nelesssin, Arcybiskupa Damaszku Włochy mają 50 tys. Greków-unitów w Kalabryi i Sycylii.

Wszystkie te Kościoły zjednoczone są ściśle ze stolicą św. i mają słuszne prawo nie tylko do poszanowania, lecz i do podziwu ze strony powszechnego Kościoła. Dość przypomnieć sobie, jak gorliwie utrzymali oni tę św. jedność, śród tysiącznych zasadzek Greków i dawnego prześladowania ze strony Turków, jak wiernie znoszą ubóstwo swe, graniczące z nędzą, mimo kuszące obietnice Rossyi, co radaby szerzyć śród nich schizmę za pomocą swych orderów i rubli, aby odrącić ze wzgardą wszystkie niecne fałsze i kłamstwa dziennikarzy co do mniemanych obecnych scyssyi i nieporozumień z Rzymem.

Unità Cattolicà podaje list z Civita-Vecchia donoszący iż d. 5. b. m. kard. Matthieu, którego chwilowa nieobecność w Rzymie tak opacznie tłumaczoną była, przybył tam i tegoż dnia odjechał do Rzymu.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 11 do 13 stycznia 1870.

JP. Wanda Junosza Złochowska z prośbą o błogosławieństwo apostolskie dla małego synka. 1 dukat w złocie czyli	5 złr.	80 ct.	
Jks. N. N. „Dominus ait: Tu es Petrus et ego super te aedificabo Ecclesiam meam: quid autem Petrus (et successor ejus Pius IX) — basis Ecclesiae; ille vehemens amator Christi, ille sermone indoctus et Rethorum victor, ille imperitus, qui tamen philosophis obturavit os, ille qui graecanicam sapientiam non aliter, quam aranearum telam dissolvit, ille qui sagenam misit in mare et piscatus est orbem“. D. Chrisost. hom 55 in Matt. et hom. 4 in c. 6 Isaj..	3 „	— „	
Ofiary przez księgarnię katolicką p. Wład. Jaworskiego w Krakowie złożone:			
Zgromadzenie PP. Wizytek w Krakowie z gorącą proźbą o błogosławieństwo Ojca św. dla Zgromadzenia	15 „	— „	
Uczennice w tymże Zakładzie szkolnym	15 „	— „	
Razem	38 „	80 „	
Z przeniesienia	2116 „	4 „	
Razem	2154 „	84 „	

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 9. stycznia.

⨯⨯ Hrabia Taaffe oświadczył wreszcie wczoraj w wydziale adresowym izby poselskiej, że ministeryum podało się do dymisyi i tylko tymczasowo dalej sprawuje urząd. Wyraźnie jednak odmówił wyjaśnienia powodów i okoliczności, dotyczących tej dymisyi, zasłaniając się w tym względzie koniecznością milczenia, jaką nań nakładają dalsze zamiary cesarza. Mimo tego dyplomatycznego wybiegu nie ulegają żadnej wątpliwości te dwie ewentualności, że albo cesarz pozorną większość sejmową, oświadczającą się za utrzymaniem obecnej konstytucyi lub rozwinięciem jej w kierunku centralistycznym, uzna jako większość rzeczywistą i stosownie do tego zatrzyma ministrów centralistycznych albo też cesarz zwróci uwagę głównie na opozycyę sejmową i pozasejmową i uznawszy potrzebę ustępstw autonomicznych, udzieli ministrom stronnictwu Giskry i Herbsta dymisyę. W każdym jednak razie, jak przewidywałem od dawna roztrzygnięcie nie nastąpi przed ukończeniem w Radzie państwa rozpraw nad adresem.

Dwa projekta tegoż, przedłożone wydziałowi izby poselskiej przez sprawozdawcę hr. Spiegla, wydziałowi Izby panów przez hr Auersperga. wypadły tak, jak przepowiedziałem w przedostatnim liście moim. Hr. Auersperg centralista-poeta ustawę grudniową uważa jako urzeczywistniony ideał konstytucyjny, sądzi, że ona odpowiada całkowicie wszelkim słusznym żądaniom krajów i sławi ją poetycznemi frazesami; nadto oświadcza się za przeprowadzeniem zmian ustawy wyborczej. Wydział projekt ten przyjął i mamelucy Izby panów: owa falanga, gotowa na hasło ks. Karola Auersperga nazwać czarne białem i odwrotnie, uchwali adres w tem brzmieniu, mimo opozycyi owej mniejszości złożonej z „feodałów,“ „ultramontanów“ i tym podobnych ciemnych ludzi o przestarzałych zasadach, broniących dziś w czasie tryumfu brutalnej siły i materyi nad duchem praw uciśnionych i pojmujących potrzeby państwa.

Adres hr. Spiegla domaga się uporządkowania w sposób dodatni stosunków pomiędzy Kościołem a państwem. Już ustęp ten wystarcza, aby wywołać donkiszocki gniew pp. Schindler i Kuranda, tych świeczników liberalizmu germańskiego. Ale są tam jeszcze inne nie do przebaczenia grzechy, bo hr. Spiegel główny przycisk kładzie na potrzebę pojednania się z opozycyą i domaga się w tym celu ustępstw autonomicznych. Wydział tedy odrzucił projekt ten i poruczył baronowi Tinti ułożyć nowy adres. Baron Tinti, który podobno od dawna czyha na tekę ministerstwa rolnictwa i który kilka tygodni temu za fantasmagorye owe agronomiczne doznał w *Presie* odprawy, dowodzącej zupelnej niewiadomości i śmiesznej próżności jego, niezawodnie wywiąże się z zadania całkiem w myśl swych mocodawców. Ani w adresie Spiegla ani w projekcie Auersperga nie ma wzmianki o rezolucyi galicyjskiej.

Im szybciej zbliża się koniec panowania centralistycznej kliki, tem silniejszy ogarnia ją strach przed „feodalną reakcyą.“ Stara *Presse* trąbi na alarm z powodu nowozałożonego w Lincu stowarzyszenia katolickiego. Codziennie zjawiają się w tutejszych i prowincyonalnych dziennikach historyjki o rzekomych rokowaniach pomiędzy Taaffem i feodałami, pomiędzy Beustem — a hr. Lwem Thun, tudzież o nader straszliwych spiskach tego czcigodnego męża oraz ks. Florencourt'a, redaktora naczelnego *Vaterlandu* z socyalnymi demokratami! Naturalnie w tem wszystkiem nie ma i słówka prawdy, ale strach ma wielkie oczy.

Paryż 5 stycznia.

Od trzech przecie dni mamy ministrów. Przyjście do władzy gabinetu 2go stycznia zakończyło nareszcie sytuacyę przejściową, wywołaną lipcowym jeszcze z przeszłego roku zwrotem polityki cesarskiej, sytuacyą, której pierwszym symptomatem był upadek wszechwładnego do tamtego czasu p. Rouhera.

Długo przeciągająca się tymczasowość groźną być zaczynała tak dla Francyi, jak dla przyszłości Napoleonowego cesarstwa. Odbierała ona wszystkim krokom rządu wszelką powagę i tak potrzebną w trudnych okolicznościach stanowczość, na rzecz skrajnych partyj, które z nieznaną poprzednio za cesarstwa śmiałośeią działalność swą rozwinęły. Z nowem zaś ministeryum Francya i cesarstwo wracają do względnej przynajmniej stałości, będącej kardynalnym warunkiem bytu wszelkiego rządu.

Przywrócenie jednakże ekwilibrium politycznego nie jest jedyną zasługą gabinetu 2go stycznia, ma on jeszcze inną wyższą może doniosłość, bo znaczy ostateczne zwycięztwo parlamentaryzmu.

Ministeryum Forcade-la-Roquête, pomimo wrześniowego *Senatus-Consultu*, było tylko dalszym ciągiem 18to letnich poprzednich rządów, ministeryum Ollivier otwiera cesarstwu nowe drogi, nowe perspektywy. Nim bliżej zapoznamy czytelników „*Unii*“ z doniosłością tej pokojowej i spokojnej rewolucyi, jak sam prezydent ciała prawodawczego objęcia władzy przez nowych ministrów nazywa, a trzymając się chronologicznego porządku wypadków wspomnieć musimy o noworocznem przyjęciu w Tuillieries.

Od rana zaraz dnia nowego roku zgromadzili się w sali tronowej cesarskiej rezydencyi reprezentanci państw zagranicznych, deputacye obu izb, dygnitarze korony, przedstawiciele duchowieństwa i władz cesarstwa, cały jednem słowem oficyalny świat Paryża. Zbytecznem zdaje się nam opisywać ceremoniał uroczystości zawsze i wszędzie jednaki.

Po wejściu cesarza, JE. Nuncyusz Apostolski przemawiając imieniem ciała dyplomatycznego, złożył życzenia Napoleonowi III, cesarzowej i następcy tronu.

Odpowiedź cesarska ubrana w zwykłe formy dyplomatycznego języka wypowiada nadzieję utrzymania nadal istniejących dotąd przyjaznych ze wszystkimi dworami stosunków

„Rozpoczynający się rok nie może, mówił cesarz, jak tylko wzmocnić ogólną zgodę dla urzeczywistnienia celów spokoju i cywilizacyi,“

Po Mgr. Chigi zabierali głos, prezesowie senatu i Ciała prawodawczego, składając zapewnienia wierności dla tronu obu wielkich ciał państwa przez się reprezentowanych.

Charakterystyczną jest odpowiedź cesarza na życzenia p. Schneider. pierwszego obieranego prezesa Ciała prawodawczego. Podajemy ją w dosłownym przekładzie.

„Szczęśliwy jestem, słysząc zapewnienia wierności jakie składasz mi pan imieniem Ciała prawodawczego. Nigdy zgoda nasza nie była jak dzisiaj tak konieczna, tak pożyteczna. Nowe okoliczności powiększyły zakres działalności Ciała prawodawczego nie zmniejszając jednakże powierzonej mi przez narod władzy. Dzieląc moją odpowiedzialność z wielkim ciałem państwa, nową odczuwam ufność, że zdołamy przezwyciężyć trudności jakie przyszłość nam chowa.“

„Gdy podróżnik przebiegłszy długą drogę, zrzuca z siebie część swego ciężaru, nie osłabia się przez to, przeciwnie nowe zdobywa siły do dalszej drogi.“

Po mowach tych, zgromadzone osoby kolejno przechodząc koło tronu, składały życzenia ich c. mościom.

Zakończywszy kronikę pierwszego dnia nowego roku, powróćmy do 2go stycznia i do powstałego w dniu tym gabinetu.

Wrażenie wywołane ogłoszeniem dekretów mianujących nowych ministrów nadspodziewanie było dobre, skład bo też gabinetu przeszedł ogólne oczekiwania. Spodziewano się powszechnie zatrzymania większości dawnych ministrów, tymczasem pomimo olbrzymich trudności p. Ollivier zdołał skłonić ludzi nowych a znanych z politycznej uczciwości do podjęcia wraz z nim ciężaru władzy.

Wszystkie dzienniki, a przynajmniej poważne organa opinnii publicznej przyobiecują szczere poparcie kolegom p. Ollivier. Jeden z nich tak się o nowej wyraża władzy: „*Le cabinet du 2 Janvier est le ministère de la Sincérité*“.

Wymowniejszem jest jeszcze zadowolenie giełdy witającej pp. de Talhonët, Chevandier de Naldrôme, Segris, Louvet, Richard, Daru i Buffet podniesieniem kursu renty o całego franka.

Times is money! Powtarza świat pieniędzy, komplement więc krótki ale wymowny.

W ogólnej tej harmonii zadowolenia słychać jednakże fałszywe tony gniewu skrajnych partyj, które zgnębione liberalnem, a tak politycznem postępowaniem Napoleona III, tracić zaczynają już uśmiechającą się im nadzieję gwałtownego wywrotu cesarstwa. Sama zapalczywość tego gniewu i niepomiarkowanie wyrażeń *Rappelu*, *Marseillezy* i innych *Irreconciliables* dowodzą olbrzymiej doniosłości spełnionego faktu.

We Francyi, raz jeszsze powtarzamy, dokonała się spokojna rewolucja w wielkie płodna następstwa. Dzień 2 stycznia był ostatnim władzy osobistej, od dnia tego rozpoczyna się nowa era, długie zapowiadająca lata ukoronowanej wreszcie budowie napoleońskiego gmachu.

Pierwszym krokiem nowego gabinetu było usunięcie sławnego a wielce paryzkiej ludności nie miłego prefekta Sekwany p. Hausmann. Nieograniczona władza z jaką ten rzeczywiście wyższy administrator interesami pierwszego miasta Francyi i świata całego rozrządzał, drażniła i tak już z natury skłonnych do opozycyi paryżan, a przy nowym porządku rzeczy była niemożebną.

Cesarz rad był zachować wyprobowanej wierności dygnitarza, ustąpił jednakże woli parlamentarnego gabinetu swojego, dając tym sposobem dowód jak szczerze pragnie szanować świeżo Francyi przez się nadane swobody. Postępowanie takie przyzwyczajonego do samowoli władcy, cechuje wielką polityczną biegłość i obeznania z wymaganiami chwili. Miejsce barona Hausmann zajmuje dawny prefekt Lyonu p. Chevreau. Pierwsza ta zmiana w administracyjnem ciele Francyi jest zapowiedzią dawno przez opinię publiczną wymaganego usunięcia wszystkich urzędników za administracyi pp. Rouhera i Forcade la Roquête zakompromitowanych, a o zbyteczną sympatję dla upadającego porządku rzeczy pomawianych.

Wytworzenie nowej administracyi będzie jednak większych trudności nowonarodzonego ministerstwa Ollivier, o którego pierwszych szczególniej krokach, tak ciekawych a pouczających, detalicznie powiadamiać czytelników „*Unii*“ nie omieszkamy.

F. P.

Kronika.

— Otrzymujemy następującą odezwę: „W Ponikwie zawiązała sę niedawno czytelnia parafialna kosztem i staraniem właścicielki JW. hr. Olgi Borkowskiej; niżej podpisany odzywa się przeto przez Wasze czasopismo do serc miłujących lud i pragnących jego oświaty, by nadsyłanemi dziełkami zawiązek powyższej czytelni wesprzeć zechcieli! Zbyteczną, uważam, byłoby rzeczą rozwodzić się nad potrzebą podobnych instytucyj po wsiach i miasteczkach — sama ich doniosłość w obec Kościoła i kraju najlepiej je rekomenduje.“

Ponikwa d. S. stycznia b. r. *X. Stanisław Wojna.*

— W poniedziałak 10. stycznia odbył się wieczorek wokalny Towarzystwa przyjaciół spiewu, na którym zaproszony p. Zygmunt Scigalski uczeń Dawida odegrał koncert Mendelsona na skrzypcach. Wykonanie było mistrzowskie, skrzypce przemawiały do uczuć słuchaczy, na przemian gra była rzewna, namiętna, a w końcu imponująca. Z roskoszą chwytaliśmy każdy ton, wygłoszony z wielkim spokojem; zauważaliśmy tylko, że akompaniament przy „Finale“ nie uczynił zadość wymogom utworu. Jako zaletę na zewnątrz podnieść musimy skromną postawę p. Scigalskicgo, który nie pragnie długiemi na ramiona spadającemi włosami i na dwoje dzieloną brodą,

przedstawiać swoje mistrzostwo; wypowiadamy prawie ogólne zdanie że p. S. powinienby nam dać się choć raz jeszcze słyszeć.

Chóry wypadły bardzo dobrze „Czajki“ Szatkowskiego podobały się, wpadały nieco w monotonność. P. Czerwiński i panna P. Z. wykonali swoje Nra z wszelkiem zadowolnieniem.

— Onegdaj popołudniu ukazała się u nas tęcza w pełnych kolorach. To rzadkie o tej porze zjawisko widziano przed kilku dniami w innych także okolicach, prócz tego słyszano grzmoty

— Rzeki Sawa i Drawa, na pograniczu wojskowem, tak mocno wylały, iż kilkanaście tysięcy morgów ziemi było pod wodą.

— W Potoku wielkim, w powiecie staromiejskim, dwaj bracia, Michał i Aleksy Mazurowie pokłócili się i pobili, przyczem Aleksy broniąc się, chwycił kosę i ciął Michała w brzuch, tak że ten w półtorej godziny umarł.

— Cesarzowa austryacka ma wyjechać ze Rzymu d. 15. b. m. z powrotem do Wiednia.

— W Poznaniu znowu pojawiają się trychiny w mięsie wieprzowem.

— W Poznaniu spożywanie mięsa końskiego, wolnego od akcyzy, coraz się rozpowszechnia i już drugą rzeźnię założono.

Rozprawy komisyi adresowej.

Projekt adresu hr. Spiegla brzmi:

Jeżeli z zadowoleniem raczyłeś Naj. Panie spoglądnąć na pomyślną działalność Rady państwa podczas ubiegłej kadencyi, i wzmiankować o postępującym naprzód rozwoju państwa na podstawie instytucyi konstytucyjnych: to najpowolniejsza Izba poselska w uznaniu tem może widzieć tylko twierdzenie swojego własnego przekonania, że wolność jest najpewniejszą podstawą powodzenia państw.

Przejęci tem przekonaniem i mając to przeświadczenie, że tylko w zastosowaniu tej zasady mogą być załatwione wielkie zadania, które mamy przed sobą, rozpoczniemy naszą pracę z tą odwagą i z tą ufnością, która jedynie zapewnia szczęśliwe powodzenie.

I my ubolewamy nad tem, że w jednej części Dalmacyi przeprowadzenie ustawy wojskowej napotkało na zbrojny opor i że rząd widział się zmuszonym do zarządzenia kroków wyjątkowych. Kwestyę tę zbadamy jak najdokładniej, gdyż poszanowanie ustaw jest głównym filarem wszelkiego porządku państwowego, a humanitarne wykonanie ustaw odpowiada duchowi nowożytnego prowdawstwa.

Przedłożonym Radzie państwa projektom do ustaw o procedurze karnej, cywilnej, notarjalnej, projektowi ustawy karnej, tudzież sprawie regulacyi stosunków robotniczych reformy podatków, budżetowi, tudzież wszystkim nam poruczonym pracom poświęcimy najzupełniejszą uwagę naszą

Nadmieniając o wszystkich tych przedłożeniach, których wprowadzeniem w życie spodziewamy się otworzyć drogę dalszemu postępowi w rozwoju naszej ojczyzny nie możemy pominąć milczeniem życzenia, aby stosunek Kościoła do państwa był w ten sposób uregulowany, aby jedno od drugiego zupełnie niezawisłe mogło się całkiem zwrócić ku wielkim celom, sobie wytkniętym. Od chwili, kiedy ten stosunek będzie uregulowany, ustaną owe zajścia, nad któremi jak najmocniej ubolewamy, a przez które prawo państwa wystawione jest na niemniej dotkliwe zamachy, jak godność Kościoła.

Wyrażamy oczekiwanie, że rząd zdoła silną dłonią wprowadzić wszędzie w wykonanie ustawy w drodze konstytucyjnej ułożone, i w drodze ustawami zakreślonej usunąć wszelki opór, jakiby może przeciwko temu istniał.

Wyrażając nasze niezachwiane przekonanie że powstała w drodze legalnej przez ugodę między tronem a ludem konstytucya, tylko sposobem wskazanym samąż konstytucyą może doznać zmiany, oczekujemy, że rząd weźmie sobie za swoje szczególniejsze zadanie, utworzyć drogi prowadzące do osiągnięcia zadowalniających stosunków; podzielamy bowiem ubolewanie W. c. k. Mości iż to faktycznie dotąd nie nastąpiło i że nie wszędzie korzystano z prawa reprezentacyi.

Wyglądamy zawiadomienia i następnie przedłożeń, względem wyborów do Rady państwa zapowiedzianych i tak przy rozważaniu rozmaitych zapatrywań i życzeń w tej sprawie, tudzież w kwestyi dalszego rozwoju konstytucyi będziemy mieć zupełnie na oku granice nakreślone przez N. Pana, aby z jednej strony zagwarantowana konstytucyą samodzielność i odrębne stosunki istniejących obecnie królestw i krajów, a z drugiej strony jednolita potęga państwa była zachowaną i utwierdzoną.

Jeżeli sława czcigodnej przeszłości podnosi dumę ludów Austryi, toć niemniej wielką i ostrożności wymagającą jest teraźniejszość. Bez potrzeby zrzekania się własnej narodowości wszystkim ludom połączonym pod świetnym berłem W. K. Mości stoi otworem rozległe pole działania i tworzenia w dziedzinie postępu, obyczaju i oświaty, by do tych najwyższych celów ludzkości dążyć spokojną rywalizacyą

Uważamy to za święty nasz obowiązek tak w obec N. Pana, jak i w obec tych, którzy nas posłali, działać w tym duchu, i zawsze mieć przed oczyma pokój i zgodę narodów, tudzież jak najtroskliwszej poddawać rozwadze wszelkie przedłożenia, które mają na celu usunięcie przeszkód ruchu wewnętrznego, tudziez podniesienie dobrobytu pomiędzy ludem.

Podróż, którą N. Pan śród błogosławieństw twoich wiernych ludów przedsięwziąłeś był w dalekie kraje, jest dobitnem świadectwem, jak dalece raczysz oceniać postępową i twórczą działalność tudzież rozwój handlu i przemysłu

Z żywą radością witamy zapewnienia o pokojowem położeniu państwa w obec zagranicy, i osobliwie w przyjaźnym zwrocie zamąconych chwilowo stosunków upatrujemy rękojmię trwałego pokoju.

Boże chroń Austryę, Boże zachowaj i błogosław Waszą c. k. Mość. (D. n.)

Przegląd polityczny.

W niedzielę ministrowie Giskra, Herbst, Plener, Hasner i Brestel zaprosili niemieckich członków komisyi adresowej na poufną konferencyę. na której zakomunikowali mniej więcej treść memoryału przedstawionego cesarzowi. Zapytani o przesilenie gabinetowe, odrzekli, iż kryzys trwa już od roku, odkąd obce żywioły (kanclerz) zaczęły mięszać się do polityki wewnętrznej i odkąd prasa subwencyonowana poczęła psuć szyki większości, co cierpliwość ministrów na ciężką wystawiło próbę i zmusiło ich żażądać usunięcia przeszkod. Przyznając, że konstytucya grudniowa nie wszędzie jest przeprowadzoną, złożyli winę tego na obce wpływy, któ. re nadto podkopały wszelki wpływ ministrów na koronę Jeżeli gabinet pozostanie u władzy, w skutek woli N. pana, w takim razie nie zaniedba przedsięwziąć odpowiednich środków, aby powagę i poszanowanie konstytucyi utrzymać. Przechodząc do memoryału mniejszości, nazwali rozwiązanie obecnej Rady państwa i zwołanie konstytuanty, nową formą polityki zawieszenia konstytucyi (Sistirungs-Politik) Na konferencyi obecni byli tylko Niemcy, z wyłączeniem Polaków i Słoweńców, którzy również do komisyi należą.

Powyższe szczegóły przyniosły jednozgodnie telegramy bióra korespondencyjnego, *Tagblatt* i wiedeńskie listy *Czasu*. W ślad zaś *Wiener Abendpost* zamieszcza następne oświadczenie Dr. Dietricha „w imieniu wszystkich członków obradujących“. Wzmiankowana w *N. W. Tagblatt* rozmowa większości ministrów z członkami wydziału adresowego, była poufną, doniesienia *Tagblattu* nie mają przeto cechy autentyczności i nie są wierne. Osobliwie zaś przytoczyć wypada, iż ministrowie zapytani, czy mogą dać wyjaśnienia o memoryale większości gabinetowej, stanowczego takiego wyjaśnienia odmówili.

Korespondent *Czasu* (H) obstaje przy prawdziwości podanych szczegółów, co potwierdza także tożsamość doniesień z rozmaitych źródeł pochodzących. Między deputowanymi rozpoczęło się formalne śledztwo, o to, kto zdradził tajemnicę. Zaprzeczenie musiało nastąpić, choćby przez wzgląd na frakcyę hr. Taaffe, która łatwo może być dotkniętą niedyskretnem zachowaniem się kolegów.

Obok wojny z kanclerzem, frakcya p. Giskry robi zabiegi, mające na celu skłonić wszystkich deputowanych niemieckich do głosowania za adresem, którego projekt w duchu czysto-centralistycznym ułoży br. Tinti, służący za firmę Dr. Schindlerowi i Dr. Giskrze. Według korespondenta *Czasu* (‡‡) porozumienie to nastąpiło i centraliści doprowadzili do tego, iż nawet najskrajniejsza lewica: Rechbauer. Figuli, Gross-Wels będą głosować za adresem. W opozycyi stanęliby więc tylko Polacy, Słoweńcy i Tyrolczycy. Po zawotowaniu adresu, p. Rechbauer ma wystąpić ze swoim projektem reformy konstytucyi na następnych zasadach: wzmocnienie Izby niższej za pomocą wyborów bezpośrednich; utworzenie w miejscu Izby panów, Izby krajów koronnych; zadośćuczynienie żądaniom Galicyi.

Rozprawy adresowe w Izbie panów rozpoczną się w czwartek. Izba niższa zbiera się w przyszły poniedziałek; na porządku dziennym stoi rezolucya sejmu lwowskiego. W przeddzień tj. 16 b. m. zapowiedziane jest posiedzenie koła polskiego.

Wehr. Ztg. donosi o konferencyach odbytych w ostatnich czasach w Wiedniu, z ministrami węgierskimi, w sprawie pogranicza wojskowego. Postanowiono bezzwłocznie przeprowadzić reformę, w myśl planu ministra wojny i sprzedać 30 000 Joch lasów na pograniczu; dochod z tej sprzedaży ma być obróconym wyłącznie na budowę kolei żelaznych, kanałów, szkół i inne cele użyteczności publicznej w okręgach nadgranicznych. W Reichsracie przygotowuje się według *N. Fr. Presse*, interpelacya w kwestyi pogranicza.

Od nowego roku pruskie ministeryum spraw zagranicznych stało się ministerstwem związkowem. Podsekretarz stanu w wydziale spraw zagranicznych, p. v. Thile, ma być mianowanym sekretarzem stanu w wydziale spraw zagranicznych północno-niemieckiego związku, przyjmować reprezentantów obcych mocarstw i pośredniczyć w stosunkach ciała dyplomatycznego z kanclerzem, który zachowuje ogólny kierunek spraw i odpowiedzialność w konstytucyi zawarowaną Pierwsze posiedzenie po świętach sejmu pruskiego nie przyszło do skutku, bo niezebrał się potrzebny komplet deputowanych. Na porządku dziennym stoi ordynacya powiatowa. Kanclerz ma używać całego swego wpływu, aby przełamać opozycyę Izby panów. Według *Kreuz Ztg* rząd sprzeciwia się zniesieniu stempla od dzienników, bo skarb państwa, już i tak zubożony, utraciłby znowu źródło znacznego dochodu.

Ciało prawodawcze rozpoczęło na nowo swoje obrady. Ollivier przyrzekł sumienne wypełnienie programu liberalnej polityki. Raspail wniósł projekt do prawa znoszącego przysięgę deputowanych i zażądał śledztwa względem osobistego majątku br. Haussmann. W ogóle ogromna burza zbiera się nad głową prefekta Paryża; dzienniki rzuciły się na jego stosunki majątkowe i oskarzają go o niesumienne rozrządzanie groszem publicznym. Gambetta interpelował rząd w sprawie żołnierzy zasłanych do Algeryi za wzięcie udziału w zebraniach publicznych. — W Lot-et-Garonne i Vendée przy wyborach do Ciała prawodawczego rząd wstrzymał się od wszelkiej interwencyi. — Ministeryum wypracowuje projekt konstytucyi dla Algeru, który dotąd niebył reprezentowanym w Izbie i ma otrzymać cztery krzesła. — Obiega wieść o dymisyi jen. Fleury i prefekta policyi p. Pietry oraz o blizkiem usunięciu się ministra wojny jen. Leboeuf, którego zastąpiłby jen. Trocha, przychylny redukcyi armii. Telegram donosi o smutnym zajściu między jednym z członków rodziny cesarskiej i sekundantami Henryka Rochefort. Książe Piotr Bonaparte — syn z drugiego małżeństwa Lucyana ks. Canino — napisał list do Rocheforta wyzywający go za artykuł obraźliwy. Wiktor Noir i Fonvielle udali się do księcia, jako świadkowie Rocheforta, czy też autora artykułu, Gausseta. W. Noir miał uderzyć księcia w twarz, a Fonvielle przewidując odwet miał dobyć rewolweru Wtenczas ks. Piotr chwycił za pistolet i strzelił do Noira, którego podobno zabił, Minister sprawiedliwości, Ollivier, nakazał aresztować księcia za zezwoleniem cesarza; śledztwo rozpoczęte. W Ciele prawodawczem, Montpayzont żądał z tego powodu zniesienia wyjątkowej juryzdykcyi, pod jaką podpada rodzina cesarska. Prokurator jeneralny wezwał Izbę o pozwolenie wytoczenia śledztwa przeciw Rochefortowi.

Poseł hiszpański w Florencyi ma być tak dotkniętym odmową korony, ofiarowanej ks. Genui, iż obawiają się jego wyjazdu Podług *Impartiale* ministeryum zostało zrekonstytuowane. Rivero, Sagasse, Topete, pozostają.

Ostatnie wiadomości.

Według *N. Fr. Presse*, przesilenie gabinetowe wystąpiło na nowo w formie tak ostrej, że stanowczego jej rozstrzygnienia można z pewnością w najbliższych dniach oczekiwać. Na radzie gabinetowej z 10 t. m. przyszło do gorących wyrzutów ze strony frakcyi hr. Taaffe za niedyskrecyę, jaką ministrowie parlamentarni wbrew przyrzeczeniu popełnili w komisyi adresowej; na to p. Giskra odpowiedział rejestrem grzechów popełnianych od roku przez stronnictwo Taaffe — Beust. Po ukończeniu rady obie frakcye podały się ostatecznie do dymisyi. Memoryały ma w krótce *Wiener Ztg.* ogłosić.

Wiedeń 12 stycz. Na posiedzeniu komisyi adresowej Izby niższej. prezes oznajmił, że podług uwiadomienia ministeryum, oba memoryały w skutek rozkazu cesarza zostaną ogłoszone. W rozprawach szczegółowych Grocholski i Swetec oświadczają, że stoją na stanowisku konstytucyjnem i dla tego zmianę konstytucyi uważają za potrzebną.

Kotar 12 stycz. Krywoczanie poddali się wczoraj i przysięgli na wierność cesarzowi.

Paryż 12 stycz. W ciale prawodawczem Rochefort pyta czy minister sprawiedliwości odpowie na interpelacyę o zamordowaniu dziecka ludu przez ks. Piotra Bonaparte, czy ma moc uczynienia jej zadosyć. Porównywa rodzinę Bonaparte do Borgiów i zostaje za to przywołanym do porządku. Ollivier mówi, że książę żądał być stawionym przed sąd przysięgłych, lecz wyraźne brzmienie prawa nakazuje zwołać trybunał najwyższy. Najwyższy prokurator żąda zezwolenie Izby na śledztwo przeciwko Rochefortowi, za artykuł w Marseillais.

Cesarz podpisał na wniosek Olliviera amnesyę dla Ledru Rollin'a. Izba obrała wiceprezesami: Busson Billault i Leroux. *Journal officiel* donosi, że ks. Piotr sam stawił się w Concièrgerie; rozkaz aresztowania go został przesłany do wszystkich stacyi pogranicznych, aby zapobiedz ucieczce.

Paryż 12 stycz. W senacie Rouland motywuje interpelacyę względem Soboru i pyta czy rząd gotów jest oprzeć się i niepozwolić naruszeniu swej władzy ze strony Rzymu. W odpowiedzi Daru odczytuje depeszę z 8 stycznia do mgr. Banneville, w której donosi mu, że ministrowie zgadzają się na stanowisko dawniej już przez ambasadora zajęte. Daru dodaje, iż rząd szanuje Kościoł, a Kościoł również będzie szanował rząd. Senat po tych objaśnieniach przechodzi do porządku dziennego. *Patrie* donosi, że pod względem zmniejszenia kontygensu dotąd żadne postanowienie nie zapadło. — *Gaulois* utrzymuje, iż hr. Daru w rozmowie z cesarzem przemawiał za wyrzeczeniem się dotychczasowej polityki względem Niemiec, i materyalnem i moralnem wykonaniem traktatu pragskiego.

☞ Po dzisiejszego numeru „Unii“ dołącza się numer „Chaty“ jako Dodatek.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla.